Nr. 20. Czwartek, 25 Lutego (8 Marca) 1888 roku. Rok V.

Prenumerata
w Radomiu
Rocznie . . . . rs 4
Półrocznie . . . . . . „ 2
Kwartalnie . . . . . . „ 1
Miesięcznie z odnoszeniem do domu . . . . . kop 40
z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . „ 2 „ 50
Kwartalnie . . „ 1 „ 25

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:
Zwyczajne za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . kop. 7.
Reklamy 1 wiersz garmont. „ 12.
Nekrologi: za 1 wiersz „ 10.
Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 12 oprócz opłaty pocztow. (1/4 k. od 1 łuta egz.) i kosztów przesyłki.
Ogłoszenia prócz Redak yi przyjmuje Warszawska Ajentura Ogłoszeń: Rajchman i Frendler, Sen torska 18.

Dnia 8 Marca ś. Jana Bożego i Beaty P.
„ 9 „ ś. Franciszki Wdowy.
„ 10 „ ś. 40 Męczenników.
„ 11 „ ś. Konstantyna Wyzn.

Redakcya i Administracya przy ulicy Lubelskiej Nr. 137
przyjmuje interesantów od g. 10 do 1 i od g. 4 do 7.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 29
Zachód „ „ „ „ 5 „ 55
Długość dnia . . . . godzin 11 „ 16
Przybyło . . . . . „ 3 „ 46

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu *Redakcya „Gazety Radomskiej“* — sklepy pp. *Dubelta*, *Rakowskiego*, *Winklera* i księgarnie pp. *Grohmana* i *Zuckra*.

Kierunek literacki „**Gazety Radomskiej**“ *w dniu 1-go Stycznia 1888 roku objął p.* **Henryk Hugo Wróblewski**, *literat i dziennikarz, b. współpracownik „Kuryera Warszawskiego“ i „Wieku“.*

Klęski i wypadki nadzwyczajne
w gub. radomskiej w 1886 r.

Według urzędowych danych gubernię radomską w 1886 roku nawiedziło 426 pożarów, które zniszczyły 2.894 budynków, a w tej liczbie: domów mieszkalnych 1.297, zabudowań gospodarczych 1.549, fabryk i młynów 47, jeden kościół i 2.146 sągów drzewa opałowego.

W szczegółach pożary, co do ilości spalonych budynków, przedstawiają się w następujących cyfrach: wypadków pogorzeli, w których nie więcej spłonęło jako jedna budowla, było 191, a od 1 do 5 budynków 152, od 5 — 10 bud. 37, od 10 — 15 bud. 19, od 15 do 20 bud. 8, od 20 — 25 bud. 4, od 25 — 30 bud. 3, od 30 — 50 bud. 2, od 50 — 100 bud. 4, od 100 — 150 bud. 2, od 150 — 200 bud. 1, od 200 — 250 bud. 2, od 250 do 300 bud. 1.

W płomieniach utraciło życie ośmnaście osób.

W spalonych budynkach było: dworskich 177, włościańskich 990, mieszczańskich 1.720, rządowych 3, Towarzystw akcyjnych 6 i parafialnych 1.

Przyczyny pożarów były następujące: z podpalenia 133, od pioruna 18, ze złego stanu kominów 25, z nieostrożnego obchodzenia się z ogniem 39, z papierosów 2, od iskry z lokomotywy kolejowej 1, z wystrzału 2 i z niewiadomych powodów 206.

Spalone budynki były zabezpieczone w w rządzie i Towarzystwach prywatnych na 717.520 rubli, a straty pogorzelców w budowlach, które nie były jeszcze ubezpieczone, jak również w nieubezpieczonych ruchomościach wynosiły 374.828 rub.

Według powiatów pożary te przypadają na. Opatowski 84, kozienicki 82, iłżecki 64, radomski i sandomierski po 63, opoczyński 40 i konecki 30; co zaś do ilości spalonych budynków, to takowa wypada: na powiat opatowski 695, kozienicki 532, radomski 484, opoczyński 410, iłżecki 387, sandomierski 207 i konecki 179.

Według miesięcy pożarów było w styczniu 21, lutym 9, marcu 19, kwietniu 30, maju 53, czerwcu 44, lipcu 62, sierpniu 50, wrześniu 51, październiku 31, listopadzie 38 i grudniu 18.

W tym samym roku w granicach naszej gubernii straciło życie: przez utopienie osób 53, mianowicie: w Wiśle 16, w rzekach i stawach 27, w błotach 6 i w studniach 4. Według płci mężczyzn 20, kobiet 11, dzieci 22, z tych 6 osób pozbawiło się życia rozmyślnie, a 47 przypadkowo. Z cyfry utopionych przypada: na klasę inteligentną osób 2, włościan 36, żydów 11, niemców 4.

Z otrucia zakończyło życie osób 8, w tej liczbie: kobiet 2, mężczyzn 5, dziecko 1, z których 5 rozmyślnie a 3 przypadkowo. Ofiary tej kategoryi należały: do stanu włościańskiego 6 i klasy mniej więcej inteligentnej 2.

Przez powieszenie osób 10, z których: kobiet 3, mężczyzn 7, a co do wieku: od lat 15 do 20 jedna, od 20-30 dwie, od 30 do 40 cztery, od 40 — 50 dwie i od 60 — 70 jedna. W tej liczbie włościan 8, z inteligencyi 2.

Z poparzenia osób 13, a mianowicie: 1 mężczyzna i dzieci 12, z których od 1 do 5 lat 11 i od 5 do 10 jedno, uległy wypadkom li tylko z przyczyny niedozoru.

Samobójstwa: Oprócz wyżej wymienionych odebrało sobie jeszcze życie osób 14, a z tych przez zastrzelenie się 12, poderznięcie gardła 1 i przez wyskoczenie z okna 2-go piętra 1.

Nagłą śmiercią umarło osób 50 a mianowicie na apoplekcyę 16, na konwulsye 3, z pijaństwa 8 i zpowodu różnych chorób niezbadanych 23.

Z innych nadzwyczajnych wypadków utraciło życie osób 63, a mianowicie: z zaczadzenia 2, z przywalenia drzewem w lesie 3, ze spadnięcia 7, z przejechania 1, z upadnięcia 2, z przywalenia ziemią 10, od pioruna 10, ze zmarznięcia 4, z wypadnięcia z wozu 6, z pogniecenia i rozszarpania maszynami przy pracy w młynach i fabrykach 3, z pobicia 10, z uderzenia przez konia 3, z udławienia 1 i z innych przyczyn niewiadomych 1.

Dzieciobójstw było 19, w tej liczbie umyślnych 13, a wypadkowych 2. Wyrodne matki należały: 15 do stanu włościańskiego, a 4 żydówki.

Oprócz tego w ciągu 1886 roku psy wściekłe pokąsały osób, 7, i wściekły kot pokąsał 6, osób.

Edward Kowalski.

Wiadomości bieżące.

Do programu seminaryów i instytutów nauczycielskich ma być wprowadzony elementarny kurs gospodarstwa wiejskiego. Ministeryum oświecenia wyznaczy premium za napisanie najlepszego podręcznika do wykładu.

Zarząd uniwersytetu warszawskiego podaje do wiadomości publicznej, że dwa stypendya imienia Mikołaja Kopernika, po rs. 300 każde, w bieżącym roku naukowym 1887/8, pobierają studenci: Karol Korytko z 4-go i Michał Pokrzywnicki z 3-go kursu sekcyi nauk matematycznych wydziału fizyko-matematycznego.

„**Now. Wrem.**“ donosi o ważnej zmianie w zarządzie warszawsikego Tow. kredytowego ziemskiego. Dotychczasowy długoletni prezes dyrekcyi głównej rzeczonego Towarzystwa r. t. br. Mengden, ma ustąpić ze stanowiska komisarza rządowego przy tej instytucyi, miejsce zaś jego zajmie podobno p. Naryszkin, zarządzający nadbałtycką izbą dóbr państwa.

13

PO BURZY.

OBRAZEK

przez

Klemensa Junoszę.

— Tu w Warszawie?...

— Żeby w Warszawie, tobym choć kiedy niekiedy zobaczyła tę panienkę, bo przyznam się państwu tak mi oto do niej serce przylgnęło, jak do rodzonego dziecka, otęsknić się nie mogę. Chciałam namawiać, żeby pozostała, że może się jeszcze co trafi, ale nie wypadało nastawać, możeby później żal miała. Po drugie i nie posłuchałaby pewnie, bo zaraz tego samego dnia pojechała, choć bardzo prosiłam, żeby została na noc, żeby choć odpoczęła trochę.

— Nie wie pani dokąd pojechała? — spytał pan Józef.

— A no, pocztą pojechała, sztankielerką, czy jak się tam zowie, niby tą, co do Brześcia odjeżdża.

— Do Brześcia?!

— Nie do samego Brześcia, ale w tamtą stronę, podobno w Łukowie czy w Białej miała wysiąść, a potem jeszcze w bok parę mil. Dość, że odjechała wieczorem, sama ją odprowadziłam na pocztę. Dobra, kochana panienka, pokochałam ją jak rodzone dziecko. I oto pamiątkę po niej mam. Dziękowała mi za nocleg, jakby Bóg wie za co... i powiada tak: „Moja pani Pętlicka, za tę przysługę, coś mi wyświadczyła, za twoje dobre serce nie śmiałabym ci ofiarować pieniędzy“. Małom nie wybuchnęła, bo jakże, proszę pani? ale ona nie dała mi przemówić i powiada, że „serce można tylko sercem odpłacić“, jak mi Bóg miły tak powiedziała — a zaś mówi: „na pamiątkę naszej znajomości przyjmij — powiada — książeczkę do nabożeństwa“ i położyła paczuszkę na komodzie. Ja nie patrzyłam, bo to i żal mnie zdjął i już naprawdę był czas — dopiero za powrotem spoglądam, a tu książka nowiusieńka, śliczności! i jakby dla mnie zrobiona, bo litery wielkie, a ja na oczy nie bardzo. Będę się codzień modliła, żeby Pan Bóg nad tą dobrą panieneczką...

— Więc pani nie wiadomo dokładnie dokąd pojechała?

— Mówiła jak się owa wieś zowie, ale coprawda przepomniałam.

— Szkoda...

— E nie, poczekawszy z tydzień, będę wiedziała.

— Zkąd?

— Obiecała, że do mnie napisze.

— Czyby pani nie była tak grzeczna po otrzymaniu listu...

— Dać państwu znać? Dlaczego nie!

— Do tej pani, do mojej siostry — i wymienił adres.

— Owszem, proszę pana, z największą chęcią, zaraz, abym tylko odebrała.

— Dziękujemy pani bardzo za objaśnienie, bardzo dziękujemy!

— Nie ma za co... Niech Pan Bóg prowadzi... poświecę państwu, bo tu u nas w sieni ciemno jak w piwnicy. Niby się to tli jakiś knotek, ale Boże zmiłuj się, nasz gospodarz to tylko do kumornego podnoszenia pierwszy, ale żeby choć piec wylepić, goździk w ścianę wbić.. Dobranoc państwu!... Ostrożnie po schodkach. Ja powiadam zawsze, że dopiero jak on sam nogę złamie, to każe te schodki zreperować... Dobranoc!

Pani Władysława z bratem wsiadła w dorożkę i po upływie kwadransa oboje siedzieli przy stole w pokoju, przyległym do magazynu. Rozmawiali z sobą to o tem, to o owem, nareszcie odezwał się pan Józef.

— Szczególna rzecz jednak, jakie ta Zosia ma szczęście do ludzi, ta maglarka naprzykład...

— O! w tej sferze bardzo często znaleść można serca bardzo dobre.

— Przecież ty nie należysz do tej sfery, a jednak zainteresowałaś się Zosią także, chciałaś ją zabrać do siebie.

Po ładnie zarysowanych ustach pani Władysławy przemknął uśmiech przelotny

— Ja, mój Józiu — rzekła — jestem przedewszystkiem kobieta praktyczna.

— A cóż to ma wspólnego praktyczność z losem Zosi?

— Hm!... zobaczylibyśmy to później.

— Nie rozumiem cię, Władziu!

— Tyleś mi o tej Zosi naopowiadał, że przyszłam bardzo łatwo do wniosku, że jesteś nią zajęty...

— Ja!?

— Ty, mój bracie.

— Co mówisz?

— Dla mnie nie ma w tem nic a nic dziwnego.

— Czyż ja się mogę kim zająć? Czy mógłby się ożenić?

— Mojem zdaniem powinieneś koniecznie.

— A dlaczegoż ty za mąż wyjść nie chcesz?

— Bo mi samej lepiej. Mam pracę, niezależność, syna odchowanego i dam sobie radę na świecie, ty zaś z dwojgiem młodych dzieci nie możesz się obejść bez pomocy kobiecej.

— Przecież Elżbietka!...

— Czyż tobie się zdaje, że ona potrafi dzieci wychować? Nie, mój kochany, pod tym względem mylisz się. Nie zapieraj, że owa Zosia ci się podobała, bo ja to widzę. Nie mów mi również o tem, że nie ożeniłbyś się przez pamięć o pierwszej żonie. Wiem o tem, żeś ją kochał, to prawda, ale nie ma jej już. Czas zaciera bolesne rany w sercu, a ty przecież jesteś jeszcze młody.

— I siwy!

(D. c. n.)

Chmielarze udali się do ministeryum skarbu z prośbą o obniżenie taryf kolejowych wewnętrznych dla przewozu chmielu krajowego.

„Petersb. wied.“ donoszą, iż wskutek podania warszawskiego jenerał-gubernatora utworzone będą nowe etaty dla straży ziemskiej w Królestwie Polskiem.

W Zbiorze praw ogłoszono pomiędzy innemi rozporządzenia: o zorganizowaniu wydziału statystycznego w Królestwie Polskiem i o utworzeniu w gubernii piotrkowskiej trzeciego okręgu sędziów pokoju.

Ministeryum spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, ażeby władze policyjne niezwłocznie przesyłały naczelnikom powiatowym wojskowym wiadomości o śmierci oficerów i urzędników zapasu armii. Jeżeli zaś w urlopach ich nie było oznaczone, do jakiego oddziału wojska należeli, wiadomości o śmierci mają być wprost posyłane do sztabu głównego.

Podniesiony w sferach górniczych projekt szkoły „sztygarów“ w Dąbrowie wszedł na dobrą drogę. Projektodawcy otrzymali w tych dniach z Petersburga depeszę, z której treści wnioskować można, iż otwarcie szkoły przyjdzie do skutku. Między innemi, ministeryum zwróciło w tej depeszy uwagę projektodawców na liczny kontyngens akademików górniczych, którzy, żądni pracy, przyjmują chętnie nawet posady „sztygarów“. Nic w tem dziwnego, gdy się zważy, że trzy części z ogólnej liczby techników i robotników, zajętych w kopalniach, są przybyszami z nad Sprei. Mamy przed sobą spis personelu kopalni w Dąbrowie i Siedlcach, gdzie tylko hegemonia pruska panuje, a tak samo w Czeladzi, w Niemcach, Porąbce i innych, tylko niemcy zajmują najzyskowniejsze stanowiska, ze szkodą materyalną i moralną dla żywiołu miejscowego.

Wydział taryfowy kolei przedstawił już ministeryum projekt przepisów, dotyczących przewozu ciał zmarłych kolejami. Jeżeli droga, którą zwłoki mają odbyć, nie przenosi 12 godzin jazdy, mogą się one znajdować w trumnie drewnianej, w przeciwnym razie w trumnie metalowej, zamkniętej w skrzyniach drewnianych. Ciału towarzyszyć musi przewodnik, zaopatrzony w świadectwo lekarskie, na którem musi być wymienione imię i nazwisko zmarłego, tudzież choroba, na jaką zmarł, miejsce śmierci itd.

„Petersb. wied.“ donoszą, iż ministeryum komunikacyi czyniło starania o uzyskanie kredytu 2,199.300 rs. na naprawę dróg bitych, lecz rada państwa przyznała na ten cel kredyt tylko w wysokości 1,085.400 rs.

Dzienniki petersburskie donoszą, iż na zapytanie jednego z urzędów lekarskich, czy apteki mają prawo wydawać na miasto wina z mocy przepisu doktora, departament podatków niestałych wyjaśnił, iż z aptek może być wydawane wino (xeres, malaga, tokaj i t. p.) za receptą w tych wypadkach, jeżeli handle win będą zamknięte.

Burza śnieżna.

Straszliwy huragan śnieżny rozpoczął się w Radomiu i w całej gubernii w sobotę wieczorem, zasypując nietylko tory kolejowe i drogi publiczne, ale i chaty włościan. Podobnej zamieci śnieżnej przy wichrze, przejmującym charakter orkanu, nie pamiętają najstarsi ludzie.

Burza śnieżna w całej grozie i w jednem natężeniu trwała całą noc z soboty na niedzielę i prawie cały dzień niedzielny.

W mieście oprócz niewielkich uszkodzeń dachów straszliwa ta burza nie zrządziła większej szkody, z okolicy jednakże dochodzą smutne i hiobowe wieści, gdyż w wielu miejscowościach kilka osób utraciło życie wśród zamieci i z zimna, a paru włościan pod Opocznem zginęło w drodze bez wieści. Nieszczęśliwi zamarzli pewnie!

* *

Zamieć śnieżna, srożąca się z soboty na niedzielę w nocy, zasypała pociągi osobowe drogi żel. Iwangrodzkiej w następujących punktach: Między Jastrzębiem a Radomiem pociąg Nr. 1 ugrzązł w zaspie śnieżnej na 70 wiorście w kierunku Dąbrowy od Iwangrodu. Po usilnej pracy i przy pomocy dwóch lokomotyw, wysłanych na ratunek z Radomia, wydobyto go ze śniegu i wysłano do Bzina, gdzie znowu spotkał go tenże sam los co i w Jastrzębiu.

Pociąg Nr. 2 o godzinie 7 rano w niedzielę, nie mogąc przebić zaspy śnieżnej, wysokiej na parę łokci, stanął na tejże samej wiorście — po paru godzinach cofnięto go znów do Bzina a podróżnych na 20 saniach, sprowadzonych umyślnie kosztem zarządu drogi, odwieziono do Radomia.

Pociąg Nr. 4, który przez parę godzin stał pod Miechowem, puszczony w dalszą drogę, dosztedł zaledwie do Kielc i to z wielkim trudem przy zachowaniu wszelkich ostrożności.

Pociąg Nr. 12 utonął literalnie w zaspach śnieżnych pod Tomaszowem, a pociąg Nr. 14 pod Opocznem.

Oprócz powyższych stanęło kilkanaście pociągów towarowych, wiozących żelazo i węgiel w 360 wagonach.

* *

W poniedziałek ruch na kolei Dąbrowskiej odbywał się tylko między: Iwangrodem i Radomiem, Kielcami i Jędrzejowem i Koluszkami i Ostrowcem — inne linie były całkiem zasypane.

* *

Pod Opocznem zaspy śnieżne w polach i w niektórych punktach toru kolejowego dosięgały do 3 metrów wysokości.

* *

W Szydłowcu i Sandomierzu szalała niepamiętna w tamtych stronach burza śnieżna. Szkody znaczne.

Według przybliżonych obliczeń kolej Dąbrowska na przerwie ruchu towarowego i z przyczyny kosztów oczyszczania toru poniesie strat *sto kilkanaście tysięcy rubli.*

* *

W poniedziałek nad wieczorem niebo się wyjaśniło i wiatr przycichł — nie na długo jednak, gdyż w nocy zerwała się znowu burza, daleko dopiero co oczyszczony tor kolejowy zasypała ponownie śniegiem. — Pociągi odstrony Kielc i Iwangrodu we wtorek znów nie przyszły.

W poniedziałek wieczorem oprócz przestrzeni między Sędziszewem i Miechowem, która była jeszcze nie uporządkowaną, cała linia była już wolna.

Z poniedziałku na wtorek w nocy pociągi osobowe znów zasypane zostały, a mianowicie: Nr. 4. pod Kielcami i Nr. 3 pod Bzinem.

Towarowe oczekują pogody.

Wtorek godz. 3 po południu zadymka na całej linii kolejowej trwa bez przerwy, w mieście po południu zerwała się znowu burza śnieżna. — Godzina 4 po południu pogoda przy silnym wietrze.

* *

Trwająca przez dwa dni zamieć śnieżna odcięła nas zupełnie od świata cywilizowanego, dwa dni pozostaliśmy bez gazet warszawskich, niedzielne otrzymaliśmy dopiero we wtorek rano, przywiezione t. z. „biedą pocztową!“

* *

Furgony towarowe i osobowe na szosie warszawskiej zatrzymano w Grójcu, gdyż z powodu zamieci dalej iść nie mogły.

* *

Pogoda utrzymała się do środy rano. We środę od rana znów burza i zamieć przy gwałtownej wiechurze. Godzina 12 w południe zamieć trwa bez przerwy.

* *

Pociągi osobowe stanęły w zaspach w Bzinie. Linia Bzin-Radom i Bzin Miechów zasypana, ruch wstrzymany.

Zarząd kolei Dąbrowskiej wydał rozporządzenie do naczelników stacyi, ażeby podróżnym, pozbawionym środków, wydawano na koszt instytucyi herbatę i obiady.

* *

Pociągi do wieczora nie przyszły od strony Kielc, komunikacya z Iwangrodem nie przerwana.

Po południu po mrozie 9-o stopniowym odwilż zupełna, deszcz i śnieg naprzemian, wiatr zachodni.

* *

Straszliwy ten huragan śnieżny panował jednak nie tylko w naszej okolicy i nie tylko w naszym kraju, srożył się on w całej Europie a szczególniej w Anglii.

* *

Koleje: Warszawsko-Wiedeńska, Terespolska, Nadwiślańska i Petersburgska zostały również zawiane. W Galicyi z powodu śnieżycy pociągi osobowe i towarowe zostały wstrzymane.

Z miasta

Wiadomości kościelne. Nabożeństwo w kościele parafialnym odbywać się będzie w porządku następującym: W sobotę dnia 10 b. m. nieszpory o godz. 3-ej pop., w niedzielę d. 11 b. m. prymarya z wystawieniem Nś. Sakr. o godz. 7-ej, o 9-ej msza św., o 11-ej suma, podczas której wygłoszoną zostanie nauka katechizmowa o czwartym warunku, potrzebnym przy Sakr. pokuty. O godz. 3-ej nieszpory, po skończeniu których nastąpi nabożeństwo pasyjne z wyst Nś: Sakr. i stosowną nauką, którą wygłosi ks. Karol Sławiński. W ciągu całego tygodnia msze św. odprawiane będą codziennie w godzinach: 7-ej prymarya, 8-ej, 9 i 10-ej.

W kościele po-bernardyńskim. Jutro t. j. w piątek o godz. 3-ej po południu śpiewane będą Stacyę Męki Pańskiej, po skończeniu których odprawione będzie nabożeństwo pasyjne z kazaniem, wygłoszonem przez ks. Tiakora w niedzielę d. 11 b. m. o godz. 9-ej rano wotywa, o 11-ej suma, o 4-ej po południu nieszpory.

Z ruchu ludności m. Radomia. W ubiegłym tygodniu urodziło się wyznania rzymsko-katolickiego: chłopców 9, dziewcząt 9, razem 18; zmarło mężczyzn 10, kobiet 4 razem 14.

Dyrekcya szczegółowa Tow. kred. ziem. w Radomiu do czasu zatwierdzenia etatu władz instytucyi na rok bieżący będzie miała prawo czerpać sumy, potrzebne na pokrycie wydatków administracyjnych z funduszów na przekaz. Suma ta dla dyrekcyi szczegółowej w Radomiu określoną została do wysokości 9.085 rs.

Do Kamerunu. Pan Maryan Turski, urzędnik oddziału Banku Państwa w Radomiu, wyjechał we wtorek do Fernando-Po w celu przyłączenia się do ekspedycyi afrykańskiej Rogozińskiego.

Bliższe szczegóły podróży do Afryki, podjętej przez radomianina i wychowańca miejscowego gimnazyum, podamy w swoim czasie.

Na drodze Iwangrodzko-Dąbrowskiej wskutek zmian, poczynionych w klasyfikacyi bufetów kolejowych, do pierwszej klasy obecnie należą bufety: w Radomiu, Bzinie i Kielcach

W aptekach wzbroniono sprzedawać bez recepty preparatów, zwanych antipyryną i cocainą.

Niepożądani goście. Mieszkańcy Dzierzkowa, przeważnie ludzie niezamożni, utyskują na częste nocne wizyty szajki złodziei, operującej od pewnego czasu w tamtych stronach. Biedne praczki, wynagradzane tak licho za swą ciężką pracę, z obawy o całą własność nawet w nocy spokojnie zasnąć nie mogą.

Fałszywe dwudziestokopiejkówki.

Zwracamy uwagę publiczną, że w mieście naszem pojawiły się w obiegu w znacznej liczbie fałszywe sztuki dwudziestokopiejkowe. Łatwo je rozróżnić od prawdziwych po stemplu, który jest niewyraźny i po innym dźwięku. Monety fałszywe mają wybity rok 1881, około nieforemnego rysunku i metal żółtawy.

Pożar. Z poniedziałku na wtorek o godzinie 1-ej w nocy wybuchł gwałtowny pożar w domu Szyi Naumana. Paliła się szopa drewniana, w której znajdowały się składy mebli i innych przedmiotów.

Ratunek szybki z powodu braku dostępu i zamarznięcia sikawek był niemożebny.

Szopa spaliła się do szczętu, a w niej meble p. Drzewińskiego, wartości podobno paru tysięcy rubli.

Przyczyna pożaru niewiadoma.

PRAWDA

(quasi una fantasia.)

Urodził się! Los, sławny impresario, pilnie obejrzał małe ciałko i rzekł:

— Ty będziesz skoczkiem na linie!

Wyrok wyrzeczony i oto poczyna się jego spełnienie.

Śpiące maleństwo budzi się tylko, gdy życiodajna pierś matki miękkiem dotknięciem drobniutkich usteczek skurcz głodu z nich spędza. Z ocknieniem echo wyroku majaczeje w mózgu. Zawisła u piersi kruszyna zapuszcza w dal spojrzenie szeroko rozwartych swych ocząt, szukając w niej miejsca dla przyszłych swych torów.

Drobinka wzrasta w siły — skoczek się w niej rozwija i już zaczyna motać przędzę na przyszłe swe liny. Z chciwością chwyta wszystko jasne, miłe, dźwięczne; nieraz miłosny uśmiech matki chce zagarnąć drobnemi rączkami z jej twarzy.

Mija lat parę. Dziecko wyrasta zdrowo — skoczek nie ustaje w swej pracy. Zabiegliwość jego o ilość nitek potężnieje z dniem każdym; gromadzi je w skrzyni serca swego.

Jest tam kochanie Bozi, co takie śliczne, ciepłe słonko zawiesił na niebie, by grzało ptaszki i biedne sierotki — jest tam i gniew na Burka, co małą Kizię skaleczył. O! dużo, dużo moteczków!

Czas bieży. Przed dzieckiem otwarto książkę. Skoczek wnet nową tę dziedzinę w przędzalnię swoją zamienia.

O! snują mu też snują prześliczne nici teczki: ten Kazimierz, co tak chłopków ukochał — ten Władysław, co swą głową zaparł pochód barbarzyńcom — ten Krzysztof, co przez bezbrzeżne wody przeniósł ogień wiary i wiedzy.

Lata mijają. Młodzieniec zatonął w księgach — skoczek wciąż mota. Snują mu: Pytagor, Archimed, Arystotel, Platon i dziatwa ich duchowa. Włókna ich różnobarwne, lecz jednakowo mocne; każde ich lewarem do dźwignięcia świata z kału ciemnoty i barbarzyństwa.

Motowidło szalonym pędem się obraca. Huk dział wstrząsnął przestrzenią i wytrąca je z otrętwiałych rąk pracownika. Zwątpienie czarną chmurą osiadło na czole młodziana. Nić zerwałaby się w ręku skoczka... Ku zwątpiałemu podąża skrzydlata młodość. Jej siła, jej bystrość, jej odwaga złożyły *trio* cudownej mocy. Lemury przeszłości bezsilne były, brakło im punktu oparcia:

Dziś młodość omszałą bryłę świata wyruszy ze wstrętnego jej legowiska, bo pod swą dźwignię podsunie podporę z aliażu największych mocy przeszłych; od granitów Kalwaryi do trybuny Robespiera.

Ockniony tą pieśnią skoczek, zapomniał jadła i wesołości, pochwyconą młodości przędzę mota chciwie. To już nie pasma, nie motki — to kłęby całe.

Przechodzą lata. Dojrzałość otworzyła wrota samodzielności młodzianowi. Wybiła godzina ostatecznego spełnienia wyroku dla skoczka. Liny gotowe.

— Hejże Bajazzo! — impresario woła — Publika zebrana!

Skoczek objął wzrokiem tłum, poglądający na powietrzne jego szlaki z niedowierzaniem zapasionego faworyta i chybkim rzutem skoczył na linie. Oklaski mniej otyłych, wyrzuty nierozwagi tłuściochów podniecają go, stąpa śmiało.

Wyjątkowość stanowiska nakazuje mu skupienie całej uwagi na siebie...

Czuje, że głód dni ostatnich, omamienia uniesieniem, przy równomiernym ruchu szarpie mu wściekle wnętrzności.

Sił ubywa. Musnął wzrokiem po głowach publiki i duma go krzepi, on tak nisko — on tak wysoko. W chwilowym zachwycie stąpił nieuważnie na ostry skręt liny. Z nogi krew tryska. — Skoczek się chwieje. Szyderski syk przezornych zwraca mu przytomność i równowagę.

Głód, rana, odległość mety wirują w jego czuciu i pojęciu.

Rzeźwi się spojrzeniem poniżej stóp swoich.

Lecz cóż to?! — Tam wśród tego tłumu ona? — Ona! ta urocza, ukochana jego idea, wsparta na ramieniu wytwornego bankiera wytyka go palcem i chichocze!

Skoczkowi zaszumiało w głowie. Oto już pod liną. Śmieszne koziołki ciała, śmieszniejszemi czyni dziwaczne rozwiewanie się szat jego... Cha, cha, cha, cha!

Impresario wzgardliwie wykrzywił usta. Publika drwi i potępia i z szyderczym uśmiechem na ustach wraca do domu!

Tomasz Stan...

Z okazyi pożaru tego naoczny świadek nadsyła nam następujące uwagi:

Tak przepisy policyjne jak i zdrowe zasady bezpieczeństwa publicznego zabraniają po większych miastach stawiania drewnianych budynków. Gdyby przepisy te były ściśle wykonywane a zasady należycie wpojone w przekonania właścicieli domów, nie mielibyśmy takich wypadków, jak pożar w domu Szyi Naumana przy ul. Lubelskiej, jaki z poniedziałku na wtorek w nocy o godzinie 1-ej zaalarmował nasze miasto. Do domu tego nie ma żadnego wjazdu od ul. Lubelskiej, a kto się chce dostać do środka z wozem, musi jechać daleko po za żeńskie gimnazyum, i ztamtąd wąziutkim przesmykiem przeciskać się do podwórza. W takich zacieśnionych miejscach najmocniej powinno być wzbronione stawianie drewnianych budowli, ale właściciel domu, kupiwszy go na licytacyi w roku zeszłym, chciał wyciągnąć nadmierne zyski i korzystając z zaułków mało dostrzegalnych od ulicy, pobudował szopę drewnianą i powynajmował ją na skład łatwo zapalnych materyałów. Szczęście, że wiatr zaraz przy początku pożaru odwrócił się w stronę ogrodów, bo inaczej ogień, skierowany na zabudowania posesyi Icka Kopra, którego dom także odznacza się niemożliwa ciasnotą w podwórzu i mnóstwem różnego rodzaju budyneczków, mógłby przybrać ogromne rozmiary. Przy tej okazyi niepodobna nie zwrócić uwagi na jednę okoliczność. Sień, prowadząca przez całą długość kamienicy Szyi Naumana, wcale nie jest oświetlona, ale za to posiada pułapki w postaci niespodziewanych wcale schodów przy wejściu od podwórza i na samym skręcie. Otóż widziałem jak w czasie pożaru kilka osób biegnących do ratunku, tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zawdzięczają, że nie złamały ręki lub nogi. Spotkać to może każdego lekarza, idącego w nocy do chorego w tym domu, a przecież nafta tak tania, lokale tak drogie, a przepisy policyjne tak surowe!..

Straż ogniowa umiejscowiła ogień przez rozebranie parkanów i gasiła go śniegiem! Dobre i to w braku wody, bo sikawki, umieszczone w nieopalanej szopie pozamarzały i dostawione do ognia, działać nie mogły. Ale trudno, dopóki projektowana szopa nie będzie postawiona, a mróz tak łaskawy, jak dotąd — zawsze podobny fakt może mieć miejsce.

A propos strażaków... Niektórzy z nich w płóciennych bluzach (literalnie), grzani ogniem i dymem z jednej, a ziębieni mrozem z drugiej strony, pełnili swą powinność.

Czy który z nich nie przypłaci tego zdrowiem, nie jeden przyglądający się pożarowi stawiał sobie to pytanie, a jednak nie widzieliśmy, aby kto postarał się kieliszkiem wódki lub szklanką piwa rozgrzać napółzmarzłe członki czynnych członków straży. Wydatek to nie wielki, a jednakże tak konieczny przy każdym pożarze w zimowej porze, jeżeli przeto właściciel kamienicy nie poczuwał się do obowiązku, spełnić go należało tym, do których zarząd interesami straży należy. Że sikawki zamarzły, że należytego wjazdu do podwórza nie ma, że drewniane budynki stawiają się w środku miasta, wszystko to nie wina czynnych członków straży, spełnili to, co do nich należało, wśród głodu i chłodu — należało tedy i o nich pamiętać. Słyszałem odpowiedź, iż ktoś kiedyś miał za złe poczęstunek straży przy pożarze, takiego zarazbym z mocy obowiązujących przepisów zapędził do beczki lub bosaka i niechajby spróbował raz tej przyjemności ratowania cudzego dobra przy ośmiu stopniach mrozu. Miejmy nadzieję, że wszystko zmnieni się na lepsze. Za nim to nastąpi, wykręcajmy nogi po ciemnych schodach i gaśmy ogień śniegiem!...

Nie-pożarny.

Teatr. We wtorek wystawiono arcywesołą 3-aktową krotochwilę francuskiej spółki Raymond i Gastine, wysnutą z życia dwu dam cyrkowych, związanych wspólnością interesów i posługujących się wzajemnie tajemnemi drzwiami, łączącemi ich apartamenta. O ile treść sztuki jest banalna... ot kolorowa bańka mydlana — o tyle akcya i zestawienie licznych sytuacyj komicznych, wywołanych podejrzliwością portugalskiego księcia-filozofa Berramedo, ścigającego adoratorów Teodory de Trezene (jednej z dam) — pobudzały publiczność do homerycznego śmiechu, co przy starannie opracowanej i wystudyowanej grze artystów tem lepiej osiągnąć się dało.

Wyborną charakterystyką i grą odznaczył się p. Kamiński (Dupotarde), pysznie wywiązał się z zadania p. S. Sarnowski (książę Berramedo), pp. Łaski (Trigaudies) i Wieluński (Celestyn Boussignac) byli w swoim żywiole. Z pań zaś zaznaczyć wypada grę p. Osmólskiej w sympatycznej roli mamy Dupotard, p. Bieńkowskiej (jako Klary, z życiem i prawdą odtworzonej) i p. Gerard w 2 rolach (Narcyzy i Laury) — reszta Towarzystwa starała się odpowiednio dostosować, z wyjątkiem p. Kisielewskiego, który w króciutkiej swej roli (Pontonnet) nawet niefortunną i już kilkakrotnie wyzyskaną charakteryzacyą psuł dobre wrażenie ogólnej harmonii. *Glk*

≡ Dziś po raz wtóry „Sąsiadeczki“, w sobotę dnia 10 b. m. wyborna komedya M. Bałuckiego p. t. „Nowy Dziennik“, w niedzelę d. 11 b. m. „Tajemnice Warszawy“. Wszystkie trzy sztuki na scenach warszawskich i krakowskich cieszą się niezwykłem powodzeniem.

Koncert Sławiańskiego.

W ubiegłą sobotę, niedzielę i poniedziałek popisywał się na estradzie koncertowej resursy słynny chór śpiewaków p. Sławiańskiego

Sala resursy na każdym koncercie była literalnie przepełniona.

Każdą pieśń odśpiewaną przez artystów, przyjmowano frenetycznemi oklaskami tak, że śpiewacy każdy numer programu musieli powtarzać kilkakrotnie.

Najznakomiciej wykonano piosnki: „W polu brzoza rosła“, „Jak na górze kalina“ „Spij malutki“, „Kalino, malino moja“, „Baśń kijowską“ i śliczny mazurek Szopena, przyjęty przez publiczność burzą oklasków.

Chór. p. Sławiańskiego dobrany jest wybornie, głosy wszystkie pełne a co najważniejsza dobrze jest wyuczony.

To też nic dziwnego, że pod batutą dyrektora sprawił tak korzystne wrażenie.

Wszyscy śpiewacy wystąpili w strojach narodowych ruskich ściśle historycznych z wieku XVI i XVII. Sam p. Sławiański przyodziany był w pyszny strój bojara w szkarłatnej delyi, w tkanym złotem pasie i w kołpaku, naszywanym kamieniami.

Dla ścisłości dodać należy, że bilety na wszystkie trzy koncerty p. Sławiańskiego rozchwytane zostały przeważnie przez Towarzystwo ruskie w Radomiu i z dalszych okolic gubernii, co jest objawem wysoce patryotycznym popierania muzy ojczystej!

Z okolicy.

Z Sandomierza korespondent nasz pisze: Zdawałoby się, że po dosyć obszernej i wyczerpującej korespondencyi o Sandomierzu, w 16 Nr. „Gazety Radomskiej“, nic już nie pozostało do napisania. Tymczasem rzecz się ma wcale inaczej. Korespondent w Nr. 16 gazety, prowadził was za sobą przez rynek i pryncypalne ulice prastarego grodu — podziwialiście zapewne nasze porządki, bądźcie więc łaskawi pofatygować się teraz z waszym najniższym sługą, „bocianem nadwiślańskim“, po bocznych uliczkach i zaułkach miasta, wkr czcie do dzielnicy żydowskiej, tuż przy rynku położonej.

Nędza, brudy, niechlujstwo, oto obraz jej rzeczywisty. Domki, a raczej szałasy, pokoślawione, poobrywane, na pół walące się, a niemal wszystkie drewniane, przy wązkiej uliczce — oto raj tych ludzi. Przy sabacie ogólna iluminacya, a w dnie inne ponura ciemność jak w piekle Dantego.

A czy wierzycie czytelnicy, że w całem mieście ani jednej studni miejskiej nie mamy? Parę prywatnych studni, i to w oddalonych miejscowościach, niedostępne są dla śmiertelnych. Cerbery strzegą ich pilnie, aby mieć wodę dla własnej i swoich lokatorów wygody. My zaś, biedaki, szukamy wody w zamiejskich źródłach, tak zwanych u nas stokach, i dar ten Boży za pieniądze kupować musimy, jeżeli nie chcemy sami z wiaderkiem iść po takowy.

Jest u nas, coprawda, w rynku cysterna, urządzona staraniem straż ogniowej, ale i z tej, choć w niej wody nie wiele, korzystają zaledwie praczki.

Wejdźcie w nasze położenie na wypadek pożaru, w porze np. letniej. Wody nie ma, śniegu także, a nawet poczciwe błoto wyschnąć raczyło, boć go nikt przecie z miejsca nie ruszał — czem więc gasić rozszalały żywioł? Może kto powiedzieć: Macie Wisłę pod nosem. Prawda, ale Sandomierz na stromej górze, a do Wisły łatwo kark skręcić można po drodze. Nie dalej jak półtora roku temu, straż ogniowa na wyścigi woziła wodę z Wisły do miasta, aby przekonać się ile czynność ta zajmie czasu. Oto ni mniej, ni więcej, jak 10 do 14 minut potrzeba, aby przywieść wodę z rzeki do rynku. A wiele domów przez ten czas pożar ogarnie?

O bezpieczeństwo publiczne nikt się nie troszczy, nikogo i nic tu u nas nie obchodzi.

Wody nie ma, oświetlenia nie ma, bruki nędzne, brudne, domki, a raczej budy, poobrywane i pogarbione, oto prawdziwy obraz naszego grodu, który zdala doprawdy imponuje swojemi starożytnemi kościołami i gmachami, sprofanowanemi, że tak powiemy, wewnętrznym rozpaczliwym nieporządkiem.

A jednakże nieporządki te bardzo łatwo usunąć, brak tylko energii i dobrych chęci.

Wszak kasa miejska rozporządza znacznemi funduszami, może więc użyć je na urządzenie choćby czterech, koniecznie potrzebnych studni? Czy nie może, nawet za te same co dzisiaj pieniądze, z małym dodatkiem, podwoić latarni i obecne kaganki zamienić na lampy błyskawiczne? Gdzieindziej dwa razy rocznie obowiązani są właściciele domów bielić i reperować ściany swoich nieruchomości — u nas są domy od początku swego istnienia nie przyprowadzane do porządku. Czyż nie można by było wywozić śmieci i błota za miasto? Nasz rynek po każdym targu, dopóki deszcz go nie wymyje, wygląda jak obora, gnojem zasypana.

Bocian Nadwiślański.

Z Iwangrodu korespondent nasz pisze: Zapewne zdziwisz się czytelniku, że z tak bezludnego zakątka, jakim jest Iwangród, odzywa się ktoś w „Gazecie Radomskiej“.

A jednak są okoliczności, które zmuszają do skreślenia kilku słów dla zaznaczenia faktów, cisnących się pod niewprawne pióro.

Przedewszystkiem więc notuję: Iwangród, leżący w nizinie Wisły, ma klimat wilgotny i niezdrowy i powietrze bardzo zmienne, w następstwie czego febry w okolicach panują prawie bez przerwy.

Obawa wylewu Wisły przejmuje trwogą poważną nadbrzeżnych jej mieszkańców, a obawa ta jest tem groźniejszą, gdyż istotnie w razie gwałtownych wiosennych roztopów przy niezwykłej i olbrzymiej obfitości śniegu wylew tegoroczny zapisać się może straszliwą klęską i spowodować milionowe szkody.

Wprawdzie u nas w Iwangrodzie urządzono wszystko, ażeby zmniejszyć klęskę, lecz wobec rozhukanego żywiołu, czyż można być pewnym, że siła i wiedza ludzka ująć go w swe karby zdoła.

Wracając do śniegów zaznaczyć należyj że kilkakrotnie w ciągu zimy tegoroczne, zaspy przerwały komunikacyę między miasteczkiem Ireną a fortecą i dzięki tylko pomocy śpiesznej załogi fortecznej o ważniejszych wypadkach nie było wcale słychać.

Na stagnacyę i zastój w handlu nie możemy narzekać, albowiem są tu nietylko synowie Izraela, ale i nasi kieszonkowi-operatorzy, którzy od rubla biorą drugiego rubla procentu na miesiąc, a w dodatku na gwarancyę prócz rewersu przyjmują na zastaw fanty.

Egzystencya, szczególniej urzędników kolejowych, w Iwangrodzie jest przykrą i godną pożałowania.

Zonaci pędzą żywot jeszcze jaki taki, lecz celibaci zmuszeni są po pracy mozolnej uzyskiwać pozwolenie, ażeby wydalić się po za obręb dyski czerwonej i lecieć kłusem ze stacyi towarowej przeszło wiorstę drogi na obiad — do bufetu stacyjnego albo i dwie wiorsty do wsi Rycic — co już zależnem jest od stanu kieszeni pracownika kolejowego.

Wisła w ostatnich dniach spokojna, lód na trzy łokcie gruby — przy mrozie dosyć ostrym odwleka klęskę, która oby nigdy nie zawitała na Powiślu.

Z kraju.

W Warszawie muzeum zoologiczne hr. Branickich we Frascati wzbogaconem zostało cennemi okazami ptaków z Nowej Gwinei i z Syberyi.— P. Fałat, znakomity akwarelista, ofiarował na rzecz Tow. opieki nad biednemi matkami i ich dziećmi zbiór osobliwości japońskich, przez niego ztamtąd przywieziony.— W dniu wczorajszym na cmentarzu powązkowskim pogrzebano zwłoki ś. p. Henryka Jaroszewskiego, b. obyw. ziemskiego i b. oficera wojsk Polskich.— Prezes komitetu cenzury, p. Jankulio, powrócił z Petersburga.— Architekt warszawski, p. Jan Sierakowski, otrzymał posadę w Jeddo w Japonii, z pensyą 18.000 franków rocznie, którą wyrobił mu p. Sienkiewicz, poseł francuski. — Odbędzie się tu jutro koncert, z którego dochód przeznaczono na budowę gmachu Tow. muzycznego. — Zarząd muzeum przemysłu i rolnictwa projektuje urządzenie wystawy wyrobów z drzewa, gliny i metalów.

W Płocku po dłuższej przerwie rozpoczyna znowu przedstawienia teatralne Tow. dramatyczne p. Szymborskiego, świeżo zorganizowane. — J. E. ks. biskup Kossowski wydał do duchowieństwa dyecezyi płockiej okólnik, ażeby projekta budowy nowych świątyń, odnawiania i t. d. zanim posłane zostaną do zatwierdzenia władz urzędowych, pierwej przedstawione były do aprobaty Jego. Ex. — Odebrał tu sobie życie podporucznik Bielanowski, liczący 21 lat wieku.

W Lublinie sprawozdanie zarządu resursy kupieckiej za r. 1887, jak donosi „Gaz. Lubel.“, brzmi niezbyt wesoło. Członków instytucya w r. ubiegłym liczyła tylko 206, majątek jej wynosił rs. 15.819 długi rs. 7.000. Wydatki doszły do 5.359 rs. dochody do 5.381 rs. Bibliotekę resursową składa 1.065 tomów dzieł różnych treści. — Urzędnicy kolei nadwiślańskiej otrzymają w r. b. gratyfikacyę mniejszą o 5.000 rs. — Teatr miejscowy wkrótce wystawi sztukę pp, M. Woło wskiego i Katorbmskiego p. t. „Nie wypada“.

W Kaliszu Tow. muzyczne według ogłoszonego w „Kaliszaninie“ sprawozdania pomimo nieprzyjemnych warunków ekonomicznych rozwija się dosyć pomyślnie. Wieczorów muzycznych i koncertów w r. ub. Tow. urządzało 11, tańcujących 3. Członków liczyło 108, dochód instytucyi dosięgał do 1.354 rs. wydatki do 1.186 rs. — Oddział kaliski Czerwonego Krzyża posiada kapitału rs. 30.216.

W Łęczycy Tow. dramatyczne pp. Hofmana i Głodowskiego cieszy się niepamiętnem powodzeniem.

W Sejnach w r. b. kościół katedralny odnowiony będzie zewnątrz. Roboty powierzono p. Strzałeckiemu. Katedra jest zabytkiem sztuki architektonicznej z XII wieku.

W Grójcu na odbytych d. 27 lutego wyborach do straży ochotniczej ogniowej z urny wyborczej wyszli: pp. Władysław Kamiński, jako naczelnik, Jan Koziołkowicz, jako pomocnik. Członkami Rady nadzorczej zostali: pp. Kuciński, Makowski, Radwan, Konarski, Głębicki i Tomczycki.

Z gazet ruskich.

„St. Pet. Wied.“ do odpowiedzi nadprokuratora synodu na adres związku ewangielickiego dodaje między innemi co następuje:

„W Rosyi nie ma kwestyi rzymsko-katolickiej, ale jest za to polszczyzna, tak ściśle związana z katolicyzmem, że trudno określić, gdzie się zaczynają tradycye Rzeczypospolitej, i gdzie się kończy właściwie kult nieomylności papieskiej; nie mamy również żadnych kwestyi luterańskich, ale mamy za to w większej, niż potrzeba, liczbie pastorów luterańskich, którzy ręka w rękę z literatami i feudalnymi baronami pracują nad zachwianiem państwowej siły Rosyi w kraju nadbaltyckim. Są to rzeczy, wiadome wszem wobec i każdemu zosobna — mogą nie wiedzieć o nich ci tylko, co na nie patrzą zdala w uroczym zakątku szwajcarskim. O cóż tu chodzi? O wolność polszczyzny? O wolność sumienia feudalnych baronów niemieckich?

„Wolność — powiedział Edmund Scherer — jest największym kalamburem historyi spółczesnej“. Unia w Rosyi z punktu zapatrywania się niektórych rycerzy wolności sumienia jest produktem nieskrępowanego przekonania; a np Bohdan Chmielnicki, według p. Sienkiewicza, powstawał

znowuż przeciw wolności i nieskrępowanemu przekonaniu. Widocznie istnieje kolosalne jakieś nieporozumienie dziejowe, co do tego, czem jest prawdziwa wolność religijna, co to jest sumienie, i jakie są warunki, przy których mogłoby się rozwijać ono w najidealniejszy sposób?

„Jeżeli tak jest w istocie, czyżby nie należało pozwolić swoją drogą i Rosyi, ażeby się trzymała własnego punktu zapatrywania na przedmiot, w mowie będący, zwłaszcza, że, krępując prozelityzm, osłania prawo nasze państwowe jednaką opieką i wszystkie religie i wszelkie sumienie“.

Ze świata.

Bal polski w Petersburgu powiódł się świetnie i przyniósł dochodu 6000 rs. O zabawie tej „Graždanin“ pisze: Pierwszy pokój zmienił się w jakiś fantastyczny salon, gdzie urządzono śliczną altanę, dekorowaną różnemi, przeważnie perskiemi tkaninami. O towarzystwie mówi „Herold“, że zdawało się jakoby cały Petersburg dał sobie tutaj *rendez-vous*. Polski element, pisze gazeta, był silnie reprezentowany: „na każdym kroku spotykaliśmy pełne wdzięku i ożywienia córy i odznaczających się marsowemi minami synów ojczyzny Sobieskiego, Kościuszki i Poniatowskiego“. „Graždaninowi“ najwięcej się podobało, że w bufetach często dawało się słyszeć rosyjskie „*proszu dat' wody*“ i polskie „proszę dać wody“.

Wiadomości polityczne.

Układy w sprawie bułgarskiej, sądząc z najświeższych depesz, są jeszcze nieukończone. W sprawie toczącej się obecnie akcyi dyplomatycznej, „Nord brukselski“ poświęcił artykuł, w którym to, podnosząc jej przebieg dotychczasowy i odległość rezultatu, mniema, iż właśnie ten fakt przeciągania się układów dowodzi, iż niesłusznie odmowa Austryi, Anglii i Włoch na uczynione przez Rosyę propozycye, uważaną jest za stanowczą, i tak dalece ostateczną, iżby porozumienie było już niemożliwe. Owszem, można sądzić, iż trzy te mocarstwa nie wypowiedziały jeszcze swego słowa ostatniego i skoro tylko otrzymają wymagane przez się dalsze wyjaśnienia gabinetu petersburskiego, nie będą stawiać przeszkód i zgodzą się chętnie na poglądy Rosyi. Zbiorowe wystąpienie Europy, w celu usunięcia dotychczasowej anarchii i przywrócenia w Bułgaryi legalnego stanu rzeczy, jest nieodbicie potrzebnem, wspólny tylko bowiem krok wszystkich mocarstw traktatowych może uwolnić od użycia środków przymusowych i, jak dotąd, nie istnieją powody, które nakazywałyby przypuszczać, iż wzmiankowane mocarstwa na zgodne z widokami Rosyi wystąpienie się nie zgodzą lub tembardziej zechcą stawiać jakiekolwiek trudności. Gdyby wielkie mocarstwa uznały nielegalność rządów księcia koburskiego, nie ma wątpliwości, iż Bułgarya uległaby niechybnie i wyrzekła się uzurpatora władzy, ale skoro rządcy bułgarscy widzą, iż Austrya, Włochy i Anglia odmiennego są przekonania, niż Rosya, Niemcy i Francya, cóż dziwnego, iż nie mając przeciwko sobie zjednoczonej Europy, czerpią w tem rozdwojeniu odwagę dla dalszego oporu. Pomimo tego wszystkiego, Rosya nie da się sprowadzić z drogi pokojowej i będzie oczekiwać, dopóki uzurpatorzy, zużywszy swoje siły, sami się nie usuną.

„Nord“ ubolewa w dalszym ciągu, że przedsięwzięta przez Rosyę akcya dyplomatyczna w sprawie bułgarskiej nie osiągnęła pożądanego rezultatu. Krok przedsięwzięty przez gabinet petersburski mógłby był osiągnąć skutek, gdyby wszystkie wielkie mocarstwa bez wyjątku i bez żadnych zastrzeżeń orzekły nielegalność wstąpienia na tron ks. koburskiego. Nie poważonoby się w Sofii występować wbrew całej Europie i tolerować dłużej uzurpatora. Gdy jednak faktyczni posiadacze władzy w Sofii widzą, iż Austrya, Włochy i Anglia są innego zdania, niż Rosya, Niemcy i Francya, to mają racyę przypuszczać, że nie ma już Europy i muszą w tem znajdować podnietę do dalszego sporu. Być może, iż Austrya i mocarstwa z nią sprzymierzone właśnie tego pragnęły. W każdym razie na Austryi, Anglii i Włoszech ciąży teraz obowiązek wystąpienia z lepszemi propozycyami, jeżeli nie chcą być oskarżone o to, że pragną zabagnienia sprawy bułgarskiej. Co do Rosyi, nie da się ona niczem sprowadzić z drogi pokojowej. Czekać ona będzie biegu wypadków aż do chwili, gdy lud znużony władztwem uzurpatorów, sam z nimi w Sofii zrobi porządek. Rosya ma przekonanie, że obowiązek swój spełnia. Odpowiedzialność za nieudanie się akcyi dyplomatycznej spada jedynie na te mocarstwa europejskie, które wprawdzie traktat berliński ciągle mają na ustach, lecz nic nie czynią dla jego obrony.

Z Konstantynopola donoszą, że ambasador niemiecki ma podjąć nowy krok na korzyść noty ruskiej w sprawie Bułgaryi. Porta zwłóczy z decyzyą, dopóki nie będzie wiadomy rezultat misyi hr. Herberta Bismarka do Londynu.

Dziennik „Hannow. Courrier“ otrzymał z Sofii wiarogodną wiadomość, że Stambułow w rozmowie z naczelnikiem miasta Sofii powiedział, iż jeśli usunięcie ks. koburskiego może przebłagać Rosyę, to on gotów jest tego dokonać w ciągu dni kilku.

„Corr. de l'Est“ pisze: Otrzymujemy z upoważnionego („autorisirter“) petersburskiego źródła następujący telegram: Petersburg 2 marca. Wczorajsze telegraficzne doniesienie Agence Stefani o toczących się rokowaniach pomiędzy Rosyą a Watykanem nie odpowiada pod żadnym względem prawdziwej treści i chwilowemu stanowi wymiany myśli, prowadzonej pomiędzy Rosyą a Watykanem. Pesymistyczny ton tego doniesienia jest zupełnie sprzeczny z istotnem położeniem, w którem wkrótce zapewne nastąpi zwrot bardzo pomyślny.

„Mowa margrabiego de Breteuil o zagranicznej polityce Francyi nabiera przez to pewnej doniosłości, że dziennik „Soleil“, organ urzędowy hrabiego Paryża, wyjaśnia, iż mówca był w możności wyrażenia poglądów naczelnika rodziny orleańskiej, a zarazem pretendenta do tronu francuzkiego. Ponieważ nadto margrabia de Breteuil jednocześnie z pewnym fantastą-politykiem angielskim podróżował po Rosyi a niedawno był na śniadaniu z księciem Walii u Bignon'a, twierdzą inne dzienniki, że margrabia poznał z najlepszego źródła intencye Rosyi i Anglii, i że tym sposobem wynurzenia jego o przymierzu potrójnem między Francyą, Rosyą i Anglią nabierają szczególnego znaczenia.

Sejm prowincyonalny W. Ks. Poznańskiego został otwarty w sobotę.

Cesarz niemiecki chory obłożnie.

Dr. Waldeyer stanowczo określił, że następca tronu niemiecki ma raka w najzłośliwszej postaci.

Z Petersburga donoszą, że w celu zapewnienia zwiększonego ruchu na kolejach w czasie wojennym ogłoszone zostaną niebawem specyalne przepisy, tyczące się powołania szeregowców zapasowych, służących na kolejach.

Kursa telegraficzne

z giełdy warszawskiej

Warszawa d. 7 marca 1888. r	
Żądano z końcem giełdy . . .	
Za weksle krótkoterminowe	
na Berlin za 100 mr.	61 65
„ Londyn „ 1 Ł	12 49
„ Paryż „ 100 fr.	49 72
„ Wiedeń „ 100 fl.	98 90
Za papiery procentowe:	
Listy Likwid. Kr. Pol.	89 50
Rosyj. Poż. Wschod	— —
Listy Zast. Ziemskie ser. V. . .	98 75

Z targów zbożowych i produktowych.

W Warszawie d. 6 marca na placu Witkowskiego usposobienie na pszenicę było mocne, za korzec wybor. płac. rs. 6.70 — 690, średniej 6.50 za korzec.— Żyta wyborowego korzec rs. 3.70. Owies średni rs. 2.40 — 2.55 za korzec.

Okowita. W Warszawie d. 6 marca usposobienie bez zmiany — za wiadro w sprzedaży hurtowej 827¹ do 830¹, czyli garniec 269 — 270.

W Hamburgu dnia 6 marca usposobienie na okowitę lepsze, na marzec 19 $, na kwiecień maj 20 mar. za 100 litrów.

Cukier. W ubiegłym tygodniu na rynku warszawskim ujawniło się dla cukru cokolwiek lepsze usposobienie. Żądano za Oryszew, Dobrzlin, Czersk, Michałów i Józefów rs. 297 $, konstencyę Elżbietów i Łubno, płacono po 295. Kostki dobrzelińskie 297 $ inne 290, mączkę 267 $ —270 za kamień 24 funtowy.

Łój mocno, w Warszawie płacą rs. 540 za pud. **Skóry** wołowe bez zmiany rs. 9 — 16 za sztukę. Cielęce warszawskie 250 — 360 za parę, prowincyonalne 11 — 13.50 za decher, końskie 350 — 550 sztuka loco Warszawa.

Korespondencya prywatna

Biance.

W Iwangrodzie nie mogę, w Radomiu owszem.— Pod jakiemi literami mam pisać postrestant.

Zaintrygowany.

Odpowiedzi od Redakcyi.

S...ej we Wrocławiu. Pragnęlibyśmy serdecznie, lecz forma nadesłanych poezyj powstrzymuje nasze dobre chęci.

Pani Julii Głowackiej. Nic a nic nie rozumiewy... gdyż nie wiemy co są za zacz ci, „co grają przed ludźmi i dlaczego zdają się być handlarzami?“ Może Szanowna Pani myśl swą oblec raczy w przystępniejszą do zrozumienia formę.

Anonimowi. Na bezimienne listy nie odpowiadamy wcale.

P. K...owi. Nie Szanowny Panie osobistych spraw w Gazecie poruszać nie będziemy, uwłaczałoby to Gazecie, z której stworzyć pragniemy organ pożyteczny i zasługujący na szacunek powszechny.

Panu Przestrzegalskiemu. O!... Panie, strzeżemy się jak ognia podobnych przestróg, jakie Szanowny Pan raczyłeś nam podyktować... niezawodnie z nadmiaru życzliwości dla naszego skromnego pisemka. Odwzajemniając się Szanownemu Panu, radzimy Mu przestrzegać w radach swoich, wystosowanych do kierownika Gazety — ortografii.

Prenumeratorowi. Cierpliwości tylko a pomieścimy, talent jest, trzeba tylko jeszcze pracować nad wyrobieniem formy.

Prenumeratorowi. „Wspomnienie karnawałowe“, napisane z talentem, spożytkujemy w stosownej porze, prosimy serdecznie o zasilanie „Gazety“.

Dr. Edmund Drewnowski

zamieszkał w Radomiu, róg ulic Zgodnej i Lubelskie-Górki, dom Filichowskiego. Leczy choroby wewnętrzne, dziecięce i kobiece.

Dr. JÓZEF RADZISZEWSKI

b. Ordynator szpitala Ś-go Rocha w Warszawie

zamieszkał w Radomiu przy ul. Warszawskiej dom W. Twardzickiego, Przyjmuje chorych w mieszkaniu od 4 do 6 po południu.

Julian Kaliski, pom. adwokata przysięgłego, otworzył kancelarye w Radomiu przy ulicy Lubelskiej w domu W-go Dutowa.

Trumny Metalowe

i półmetalowe

fabryki Warszawskiej — nabyć można w Radomiu, w domu Tyznera, utrzymującego fabrykę stolarską. Ul. Szewcka, № 48.

KARETA

mało używana, trzyosobowa, do sprzedania. — Widzieć można w fabryce ślusarskiej W-go Pruszaka.

W Zakładzie Ogrodniczym **Gaczeńskiego**

przy ul. Spacerowej w Radomiu

są do sprzedania nasiona ogrodowe, warzywne, kwiatowe i drzewka owocowe, odpowiednie do naszego klimatu oraz kwiaty oranżeryjne, wazonowe i flance różne zastosowane do pory roku

Potrzebny jest na praktykę młody człowiek, umiejący dobrze i płynnie pisać po rusku, dam mu stancyą, stół i pranie bielizny, po jakimś czasie mogę mu płacić 3 ruble miesięcznie. Zgłosić się może wpierw piśmiennie. Adres: poczt. Gniewoszów w Bąkowcu, pisarz gminy Sieciechów, pow. kozienicki. *Stanikowski.*

Przyjmuję do szycia bieliznę wszelkiego rodzaju i szycie łokciowe. Ulica Wysoka, dom W-go Okoniewskiego.

B. Kańska.

Pokój kawalerski ze stołem i usługą w każdym czasie za rs. 25 miesięcznie do wynajęcia. Wiadomość w Redakcyi.

W domu W-go Wróblewskiego (Hotel Rzymski) są do sprzedania **Magle** w dobrym stanie. Bliższa wiadomość w miejscu.

LOKALE.

Od dnia 1 Lipca r. b.

w domach L. Szumańskiego, przy ulicy Rwańskiej i Spacerowej, różne mieszkania będą do wynajęcia. Wiadomość tamże.

SKLEP

3 pokoje, kuchnia, drwalnia i piwnica za rs. 600 rocznie, oraz 6 pokoi, kuchnia, piwnica i drwalnia na 1 piętrze za rs. 550 rocznie, do wynajęcia od 1 lipca 1888 r. *Wiadomość w kantorze drukarni J. K. Trzebińskiego, przy ulicy Lubelskiej w Radomiu.*

Sprzedaż i kupno.

Weronowo ma do sprzedania **byki, krowy** i **jałowice** rasy żuławskiej.

Rysak wałach, gniady, lat 4 — Dwa wałachy gniade, dwa wałachy szpakowate, wieku od 3 — 7 lat do sprzedania w Grabowie pod Warką.

Drzewka owocowe są do sprzedania w dobrach Sucha, poczta Białobrzegi.

JEST DO SPRZEDANIA

w Radzanowie

10 wiorst od Białobrzeg i tyleż od Przytyka, nasienie **Saradelli**, koniczyna czerwona, szporek olbrzymi i wyka szara po rs. 4 korzec wagi, 140 funtów. Próbki obejrzeć można w Redakcyi „Gazety Radomskiej“.

Najwyżej Zatwierdzone

Towarzystwo Wzajemnego Ubezpieczenia na Życie „NEW-YORK“

Założone w 1845 roku.

Warunki Ubezpieczenia i Kontroli zostały zatwierdzone przez p. Ministra Spraw Wewnętrznych *21 października 1887 roku.*

Kapitał gwarancyjny, najzupełniej zrealizowany, wynosił w dniu *1 stycznia 1887 roku:* **161,100.324 rubli.** Towarzystwo złożyło do Banku Państwa **500.000** rubli tytułem kaucyi, (w listach pożyczki wewnętrznej z roku *1887* wartości nominalnej **600.000** r.).

Osobny prawem przepisany fundusz rezerwowy składa się do Banku Państwa jako gwarancya Ubezpieczeń, w Cesarstwie i Królestwie zawartych.

Czynności Towarzystwa i unormowanie funduszu rezerwowego, podlegają czynnej kontroli Rządu Rosyjskiego.

Wszelkich objaśnień udziela **Biuro Towarzystwa w Warszawie, Plac Saski Nr. 5.**

N. 2 R. (1—2)

DYREKTOR **na Rosyę Południową i Zachodnią** oraz na Królestwo Polskie **L. WERNER.**

Reprezentant na Królestwo Polskie **K. RADKIEWICZ.**

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński.

Дозволено Цензурою. — г. Радомъ, 24 Февраля 1888 г.

W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.